

Ile ma Pan lat?

Kończę 88 rok życia.

Jak wyglądała miejscowość Buchcice w czasach Pana młodości?

W czasach mojej młodości Buchcice były wsią zaniedbaną. Nie było tu nawet drogi, dlatego trudno było dojechać do Tuchowa. Wieś była zagubiona, brakowało w niej działaczy społecznych. W innych wsiach, np. w Miesznej Opackiej, zawiązały się organizacje takie jak bataliony chłopów, które zabiegały o budowy dróg i budynków. W Buchcicach brakowało wspólnoty, każdy mieszkaniec żył swoim życiem. Z czasem świadomość społeczna ludności zmieniła się, zwłaszcza dzięki sołtysowi o nazwisku Więcek. Utwardzono drogę, wybudowano szkołę.

No właśnie, jak wyglądała szkoła w czasie Pana młodości?

System szkolnictwa był trochę inny, szkoła podstawowa trwała 7 lat, a uczyła nas tylko jedna nauczycielka. Nauczano tych samych przedmiotów, co obecnie – języka polskiego, matematyki, geografii, wychowania... Ale nie uczyliśmy się języka obcego. Oceny dostawaliśmy adekwatne do poziomu wiedzy. Po ukończeniu szkoły podstawowej można było uczyć się dalej. Ja nie mogłem się dalej kształcić, byłem jedynym żywicielem rodziny, musiałem zostać w domu i pracować w gospodarstwie. Moja mama była już w starszym wieku, mój ojciec był sparaliżowany, a brat poszedł na studia. Nie miałem innego wyjścia, jak zostać w domu i zająć się rodziną.

A czy nauczyciele dawali uczniom jakieś kary?

Tak, były kary. Jeżeli uczeń był niegrzeczny, nauczyciel kazał mu klękać przy tablicy kilka minut, długość kary zależała od przewinienia. Jeśli dziecko bardzo nabroilo, było wyganiane do domu, a rodzice dostawali pismo od nauczyciela, dotyczące zachowania ucznia.

A Pan jakim był uczniem?

Myślę, że byłem średnim uczniem. Raczej dobrze się uczyłem. Nie miałem nigdy „dwóji”. Rzadko dostawałem oceny dostateczne, przeważnie miałem oceny dobre. Radziłem sobie nieźle, choć muszę przyznać, że moi bracia byli nieco lepsi w nauce.

Jak wyglądała Pana pierwsza praca zarobkowa?

Jako młody człowiek przeważnie pracowałem w gospodarstwie. Moja pierwsza praca zarobkowa to zbieranie ziemniaków u sąsiadów, pomoc przy żniwach, chodzenie do młocki – w tamtych czasach młóciło się cepami. Potem wyjechałem do Nowej Huty, gdzie nauczyłem się zawodu murarza. Tam pracowałem na budowie, potem zatrudniłem się w Tarnowie, z biegiem czasu w Tuchowie. Oczywiście wracałem do domu, żeby obrobić gospodarstwo i zająć się domem.

Jakie budynki wybudował Pan w Buchcicach?

Właściwie wszystkie domy, budynek szkoły oraz kościół – od samych fundamentów do wieży.

Obchodzimy w tym roku 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Czy Pana przodkowie przekazali Panu jakieś informacje na temat okresu I wojny światowej na tych terenach?

Mój ojciec walczył na froncie podczas I wojny światowej z Austriakami. Ale ojciec wspominał tę wojnę zupełnie inaczej – mówił, że okres I wojny światowej był dużo lepszy, niż okres okupacji niemieckiej. Kiedy trzeba było, to szło się walczyć. Ale codzienność była spokojna, zdarzało się, że Polacy i Austriacy spotykali się prywatnie i nawiązywali przyjaźnie.

Wspomnił Pan okres okupacji niemieckiej, z którym zbiegło się Pańskie dzieciństwo. Jak wspomina Pan swoją młodość?

Moje wspomnienia są różne, bo są to wspomnienia związane z czasami przedwojennymi, okresem wojny oraz po wojnie. To były czasy biedy i ograniczonej swobody. Był to ciężki okres, obyście takich czasów nie doczekali. Moja młodość przypadła na czasy okupacji, która wiązała się z biedą. To, co udało się wypracować, trzeba było oddać na rzecz państwa – jaja, mleko, sery, mięso. W konsekwencji w domu brakowało żywności. Trudno było ukryć przed okupantami produkty żywnościowe, ponieważ w domach przeprowadzano rewizje i zabierano ludziom właściwie wszystko. Okres okupacji to także brak swobody. Dlatego też zawiązała się w Buchcicach grupa partyzancka, dążąca do oswobodzenia kraju. Na czele tej grupy stał sierż. AK Józef Siwak „Waligóra”, a prywatnie mój szwagier.

Jest Pan naocznym świadkiem wydarzeń z dnia 16 marca 1944 roku, kiedy to został zamordowany sierż. AK Józef Siwak „Waligóra”, patron naszej szkoły. Czy może Pan opowiedzieć jak wyglądały tamte wydarzenia?

16 marca 1944 roku w naszym domu pojawiło się Gestapo. Przyjechało 9 żołnierzy oraz jeden z podkomendnych Józefa Siwaka, który go zdradził. Niemcy obstawili sąsiedni dom, 7 żołnierzy gestapo przyszło do nas do domu. Weszli do kuchni, w której moja mama przygotowywała właśnie śniadanie dla moich braci szykujących się do pracy. Niemcy zapytali czy tu mieszka Siwak. Mama powiedziała, że nie tu, lecz w następnych drzwiach. Gestapo ruszyło w tym kierunku, gdzie zastali Józefa Siwaka, który z rodziną jeszcze spał. Po rozpoznaniu Niemcy zaczęli brutalnie przesłuchiwać mojego szwagra, bili go dosłownie na naszych oczach, ponieważ gestapowcy pootwierali wszystkie drzwi. Żołnierz stojący na czele grupy Niemieckiej wydał rozkaz, aby jego podwładni tak długo bili Józefa Siwaka, aż ten ujawni miejsce, w którym został ukryty karabin maszynowy oraz adresy innych lokalnych działaczy konspiracji – Solarza i Motyki. Wspomniane osoby w tym samym czasie spały w stodole, po odbywającej się dzień wcześniej odprawie. W trakcie egzekucji udało im się zbiec w kierunku Rychwałdu. Józef Siwak został tego dnia zamordowany, nie zdradził swoich żołnierzy ani miejsca, gdzie znajdowała się broń i amunicja. A magazyn znajdował się w stodole po przeciwnej stronie drogi, poniżej domu Siwaków. Gdyby Niemcy odkryli to miejsce, spalili by całą wieś.

Żona Józefa poszła z dwoma Niemcami wskazać gdzie mieszka Stanisław Siwak. W tym domu przebywał także porucznik AK Stefan Bereziuk - „Czarniecki”, który również po odprawie został tam na noc. W domu Siwaków, w przedpokoju Niemcy zastali siostrę Siwaka, Janinę

oraz śpiącą w kuchni matkę Siwaka, Bronisławę. Ruszyli do pokoju, w którym spał por. Bereziuk. Ten słysząc, że nadchodzą Niemcy, postanowił schować się w szafie. Jednak żołnierz gestapo zauważył, że szafa się zamyka, więc natychmiast wykonał strzał w kierunku szafy, zabijając Bereziuka. Niemcy wyprowadzili matkę Siwaka pod oborę, a następnie rozstrzelali ją. Po czym wrócili do mojego domu. Najpierw jeden z Niemców podszedł do mojego brata Andrzeja i wylegitymował go. Mój ojciec dobrze znał niemiecki i zrozumiał, jak Niemcy rozmawiali o Andrzeju. Niemiec kazał ubrać się mojemu bratu i zaprowadził go pod ciało zakatowanego Józefa Siwaka. Pytał o broń, grożąc, że czeka go ten sam los, jeżeli nie wyda informacji. Gestapowcy pokazali mu ciała innych ofiar, a następnie wyprowadzili go za stodołę. O czym rozmawiali? Tego już nikt nie wie... Kazali iść. Andrzej wykonał kilka kroków i został rozstrzelany. Niemcy wrócili do naszego domu. W tym czasie jeden z gestapowców bez przerwy dokonywał rewizji, przeszukując każdy kąt naszego domu i wyrzucając wszystkie przedmioty z szafek. W końcu przyszli do mnie i mojego ojca. Jeden z Niemców kazał nam wstać. Ojciec już od siedmiu lat był sparaliżowany, nie mógł wstać. Ja zacząłem płakać, ale Niemiec wytargał mnie za nogi na podłogę i pytał kto do nas przychodził. Kopał i krzyczał, ale jeden z gestapowców powiedział mu po niemiecku, żeby przestał, bo jeszcze jestem za młody i na pewno nic nie wiem. Jakimś cudem kazał mi wracać do łóżka i nic mi nie zrobił. Mogę powiedzieć, że ów żołnierz ujął się za moim życiem, w innym wypadku pewnie i ja zostałbym rozstrzelany...

Po egzekucji Niemcy kazali mojej matce przygotować posilek i ugotować jajka, których w naszym domu nie było wiele. Gestapowcy kazali przynieść więcej. Niemcy usiedli do uczty, śmiali się, rozmawiali głośno, w końcu nakazali aby sołtys wsi zorganizował im trzy furmanki, które odwieżą ich do Tuchowa. Przyjechał Ogiela, Nawrocki i Polak, którzy odwieźli Niemców do Tuchowa. Tak pobieżnie wyglądały tamte wydarzenia...

Ile miał Pan wtedy lat?

Miałem wtedy 14 lat.

Czy te wspomnienia wracają do Pana?

Tak, czasem myślę o tych chwilach, czasem wolę nie pamiętać. Bardzo dobrze pamiętam ten dzień, każde miejsce... Takich wspomnień się nie zapomina. Ale staram się nie narzekać, ponieważ Bóg dał mi dobre zdrowie i mogę wciąż cieszyć się życiem w nieco lepszych czasach...

Dziękujemy Panu za tę wspaniałą lekcję historii.

Dziękuję bardzo za zaproszenie.